

Plenum KZ ZMS

14 marca obradowało Plenum KZ ZMS z udziałem sekretarzy grup działających. Plenum poświęcone było zadaniom jakie stoją przed organizacją zakładową ZMS w świetle Uchwały V Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ ZMS i Konferencji Powiatowej.

Zadania te zreferował, posługując się materiałami z obu konferencji I sekr. KZ ZMS tow. R. Mańko.

Na plenum powołano do życia dwie komisje problemowe. CIĄG DALSZY NA STRONIE 4



Uczestnicy ZMS-owskiego obozu szkoleniowego w Karpaczu, obok różnego rodzaju atrakcyjnych form wypoczynku (patrz fotoreportaż str. 5), wzięli udział w spotkaniu z byłym działaczem PPR robotniczej Łodzi tow. Ignacym Mikołajczykiem.

Foto: J. Sieczkars

Dla uczczenia Święta Pracy W czynie społecznym odnawiają halę produkcyjną

Załoga wydziału stolarni postanowiła uczcić zbliżające się Święto Pracy 1 Maja czynem społecznym.

Wszystkie brygady zobowiązały się do odnowienia hali i poprawienia stanu bhp w ramach współzawodnictwa między wydziałowego o tytuł najlepszego wydziału pod względem bhp.

Jako pierwsza wykonała swoje zobowiązanie brygada, której mistrzem jest S. Konieczny. Przy współpracy pracowników z

działu TJ i TE brygada ta odnowiła halę warsztatową. Pomieszczenie zostało przyjemnie, ładnie odmalowane, założono oświetlenie jarzeniowe, poprawiono pomieszczenia socjalne oraz doprowadzono ciepłą wodę. Zgodnie z wymogami bhp zorganizowano stanowiska pracy, usunęto wszelkie niepotrzebne rupiecie itp.

W sumie powyższe zobowiązanie opiewa na około 10 tys. złotych. Jak nas poinformowano, w pracy tej wyróżnili się: A. Lisowski, Z. Luczyński, J. Obtułowicz, S. Gumieniec, J. Obtułowicz, L. Polanowski, oraz S. Tatarski — malarz i jego pomocnik J. Andzelm.

W chwili obecnej realizuje również swoje zobowiązania brygada nr 1. Nie pozostała w tyle również grupa, której mistrzem jest Cz. Grondkowski. Zobowiązała się ona w czynie społecznym wykonać dla świdnickiej szkoły Tysiąclecia szereg przedmiotów takich jak: ramki do obrazów, stoliki itp.

Wykonaniem zobowiązań szczególnie interesuje się kierownik wydziału M. Sioniec, który pomaga załodze w ich realizacji.

Jak nas poinformowano w RZ są to pierwsze zobowiązania podjęte w zakładzie dla uczczenia tegorocznego Święta Pracy.

Czekamy na następne.

P. S. Obszerne reportaże o wydziale stolarni zamieścimy w następnym numerze. (sok)

Nowe koło Ligi Kobiet

Niedawno na terenie naszego zakładu powstało jeszcze jedno koło Ligi Kobiet. Koło zostało utworzone na wydziale obróbki mechanicznej i skupia już 20 kobiet.

Na pierwszym zebraniu wybrano zarząd koła w skład którego weszły tow. tow.: Helena Raczowska — przewodnicząca, Jadwiga Rybak — sekretarz i Genowefa Dolba — skarbnik.

Kobiety z nowo powstałego koła przystąpiły energicznie do działalności. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie koło wykaże się pierwszymi osiągnięciami. sok



Nr 6 (93)

1 kwietnia 1962 r.

Cena 50 gr

Z dyskusji na krajowej kurso-konferencji redaktorów prasy zakładowej

Charakter i rola gazety zakładowej

Prasa zakładowa jest zjawiskiem nowym (przed wojną raczej nie istniała), powstałym nie na skutek jakichś ogólnych dyrektyw czy zarządzeń, lecz zupełnie samorzutnie.

W zakładach przemysłowych rozbudowanych na miarę kombinatów, w nowo powstałych osiedlach i miastach (Nowa Huta, Stalowa Wola, Świdnik) zaistniała w pewnym momencie potrzeba wspólnego i bardziej otwartego omawiania, rozliczania, dyskusowania, a nawet załatwiania całego szeregu spraw bieżących, tworzących niejako

program pracy i życia codziennego tych środowisk.

Pracownicy zakładu będący jego gospodarzem, a jednocześnie gospodarzami miasta, jako jego mieszkańcy — zapragnęli o sprawach zakładowych i miejskich mówić i pisać, dyskutować i wnioskować publicznie, przy pomocy obranego w tym celu środka.

Typ gazety zakładowej zaczął się szybko rozwijać (w chwili obecnej osiągnął liczbę — 80).

Trudno oczywiście w tym wypadku o jednolitą, sprecyzowa-

ną nazwę dla tego rodzaju gazet.

Przyjęta chwilowo nazwa „gazeta zakładowa” wydaje się najbardziej oddawać specyfikę gazety — organu prasowego KZ PZPR, Samorządu Robotniczego czy KM PZPR.

Bowiem ta specyfika bardzo mocnego powiązania gazety zakładowej ze swym środowiskiem, jest jej najbardziej charakterystyczną cechą.

Stąd prasę tę cechuje szalona różnorodność i oryginalność zarządzeń.

I w życiu codziennym naprawdę nie jest najważniejszym kto i co tworzy stronę tytułową gazety, kto się zapowiada w jej winiecie. Są bowiem gazety — organy samych tylko dyrekcji zakładów, a traktujące bardzo szeroko o sprawach miejskich, jakże dalekich od zagadnień czysto produkcyjnych.

Najważniejszą więc jest ogólna świadomość pojmowania organizatorskiej i inicjatorskiej roli gazety — zarówno przez jej odbiorcę, jak i zespół redagujący, przy czym redaktorzy słowa drukowanego wyrażającego ową postępową ideę, muszą być do-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Naszym zdaniem

Jak bezpańskie

Dziecko jest dla rodziców największym skarbem. Zakochana w swojej pocieście mamusia czy tatusz często zapominają o metodach wychowawczych, rozpieszczają swoje maleństwo, dając mu to co chce. Potrafią nawet doświadczyć się do jego złych humorów, stając się powoli „slugami” własnego dziecka. Aczkolwiek nie można przykładać zbyt niemię rozpieszczaniu dzieci, to jednak jest ono w pewnym sensie wymuszone. Bo jest to przecież jedyny skarb, najdroższe, kochane maleństwo.

Ala jak w porównaniu z takim przykładem wytłumaczyć następujący fakt:

Kiedy w Zakładowym Domu Kultury odbywa się koncert, film czy akademii przed drzwiami słownymi i bocznymi zbiera się dziesiątki dzieci szturmujących do wejścia i do okien.

Nie pomagają prośby, ani groźby. Dzieci z uporem przyskaczają do drzwi, nie słysząc słów „nie” i „nie”. Co najgorsze biegają całymi grupami po ulicy, nie bacząc na przejeżdżające samochody.

Kilkakrotnie byliśmy świadkami, że kierowcy dosłownie w ostatecznej chwili zatrzymywali samochody unikając w ten sposób poważnego wypadku. Co na to rodzice? Dlaczego dzieci blakają się jak bezpańskie?

Aby udzielić odpowiedzi na to pytanie, trzeba być psychologiem, pedagogiem, funkcjonariuszem MO i sędzią zarazem. Zbyt trudne to zadanie.

Dlatego zwracamy się do rodziców z apelem: Pilnujcie swoje pociechy, nie pozwólcie im ginać pod kołami samochodów i bądźcie ich prawdziwymi opiekunami!

Reportaż na czterech kółkach

Wydział transportu odwiedziłyśmy nie przypadkowo. Już kilkakrotnie dochodziło do nas sygnały, że załoga tego wydziału ma swoje osiągnięcia, ale i dużo problemów trudnych do rozwiązania. Weźmy chociażby sprawę nagród za wykonanie planów. Załoga transportu mimo, że przecież pomaga w ich realizacji, nie zawsze jest brana pod uwagę przy podziale wynagrodzenia i premii. Kierownictwu

tłumaczy się często, że „nagrody te otrzymują wydziały, które bezpośrednio przyczyniły się do realizacji planów produkcyjnych.

Przypomnijmy sobie ostatnie dni ubiegłego roku. Kierowcy wozów osobowych byli w dzień i w noc w ciągłym ruchu, ostatni śmigłowce załoga transportu wysłała prawie z końcem nocy sylwestrowej. Ludzi transportu cechowała w tym okresie tak samo jak pracowni-



Po pracy...

Foto: Z. Piasecki

ków ekspedycji i startu ofiarność i wytrwałość. Czy zatem nie zasłużyli oni sobie chociażby na najskromniejsze wynagrodzenie?

Przytoczę słowa sekr. OOP tow. T. Węgrzyna, który mówi: traktuje się nas „jak pięte koło u wozu”, ludzie są niezadowoleni, bo przecież im też się coś należy.

Tego zdania jest również kierownik i cały kolektyw wydziału, którego interwencja w dyrekcji zakończyła się niepowodzeniem.

Podzielamy go i my, bo przecież nie można pomijać dużego wysiłku ludzi dlatego tylko, że należą oni do wydziału tzw. CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Podziękowanie za dobrą jazdę

Kierownictwo Straży Przemysłowej serdecznie dziękuje kierowcom S. Dziukowi, B. Sturliowski i H. Mościbrodzkiemu, którzy w czasie ostatniej śnieżycy prawie bez opóźnień dowozili do miejsca pracy strażników z Piasku i Łupienki. Dzięki temu zmiany na posterunkach odbywały się systematycznie i zgodnie z regulaminem. S.

Reportaż na czterech kółkach

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
pomocniczego. Nie mogą również zakładać rocznych planów pracy, których się od nich żąda.

KWALIFIKACJE NALEŻY WYKORZYSTAC

Kierowcy transportu znają swój zawód bardzo dobrze. Większość z nich posiada już I kategorię zawodową. Zdobyli je dzięki własnym staraniom, za własne pieniądze, bez pomocy zakładu.

Niestety ich kwalifikacje nie są w pełni wykorzystane. Jeżdżą na krótkich trasach, przeważnie w obrębie zakładu. W związku z tym mają duży wypal paliwa, a zarobki ich nie są zbyt wysokie. Zakład woli powierzać transport motocykli PKS-owi, bo podobno lepiej się to opłaca.

Czy na prawdę?

Utrzymanie działu transportu jest bardzo kosztowne. PKS również pobiera za transport naszych motocykli nie małe sumy. Płaci się więc podwójnie.

Nie korzystanie z własnego transportu tłumaczy się w ten sposób, że nasze samochody musiałyby być w drodze powrotnej nie wykorzystane. W takim wypadku to się nie opłaca.

Ala przecież nasz zakład ma prawie w całej Polsce swoich kooperantów. Powiązanie więc naszych wysyłek z przewozem części z zakładów kooperują-

cych przy pomocy własnego taboru byłoby moim zdaniem tańsze aniżeli korzystanie z usług PKS.

Warto o tym pomyśleć.

MISTRZOWIE KIEROWNICY

Mimo krótkich tras — mówi kierownik działu tow. J. Cygański — nasi pracownicy oszczędzają zarówno na paliwie jak i na ogumieniu np. w miesiącu lutym zaoszczędzono paliwa na łączną sumę ponad 2 tysiące złotych, a oszczędność na ogumieniu wyniosła około 9 tys. złotych. Również koszt utrzymania wozów jest mniejszy od przewidzianego limitem. Np. koszt wozu osobowego na jeden kilometr w m-cu lutym wynosi 2 zł 50 gr, podczas gdy koszt wozów prywatnych bez kierowcy wg kalkulacji tygodnika „Motor” wynosi ponad 4 zł. Podobnie jest z innymi pojazdami.

W biurze kierownika zbiera się kolektyw wydziałowy. Zaczynamy mówić o pracownikach. Trudno ustalić kto lepszy. Ogólnie 50% załogi to prawie mistrzowie swojej specjalności. Są wśród nich i aktywiści ZMS i PZPR, dobrzy związkowcy, ale wszystkich ich najbardziej w tej chwili absorbuje działalność Towarzystwa Trzeźwości Transportowców.

Padają między innymi nazwiska najlepszych kierowców i pracowników jak: S. Gileta, Cz. Krzyżanek, F. Bondyra, E. Swierczyński, K. Kudyl.

J. Prokop, S. Dzik, H. Kurek, J. Kruczyński, S. Podnieśniński, H. Mościbrodzki, R. Lipski, J. Siedliski, J. Bartosik, M. Bystryk, S. Graniczka, E. Ciesielski, S. Pejta, J. Bielak, M. Piętał, S. Bystryk, Z. Kuś i wielu, wielu innych.

Cały kolektyw mówi z dumą: to dobrzy pracownicy i dobrzy koleździ, którzy pomagają innym w opanowaniu zawodu.

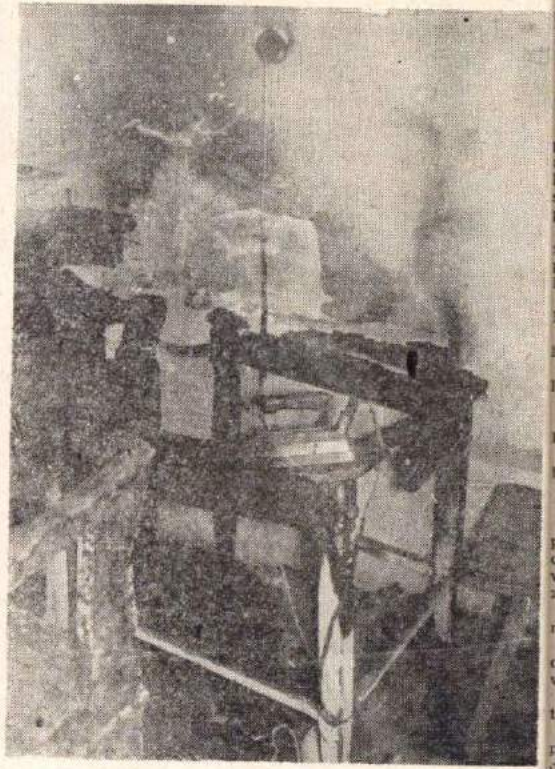
WSPÓLNYMI SIŁAMI

Ale nie tylko dobra praca na odcinku zawodowym cechuje pracowników działu transportu. Są również dobrymi organizatorami życia kulturalno-oświatowego w swoim wydziale. Wszystkie organizacje społeczne w tym kierunku ze sobą współpracują. Organizują zabawy, wyjazdy do teatru, wycieczki jednodniowe, korzystają z zamiarem zakupu telewizora. Część pieniędzy już mają zaoszczędzonych. Wydaje mi się, że Rada Zakładowa (o której kolektyw wyraża się bardzo dobrze za udzielanie pomocy w organizowanych imprezach i wycieczkach) mogłaby poprzeć tę inicjatywę odpowiednią sumą. Pracownicy tego wydziału naprawdę na pomoc taką są skłonni.

Nie sposób opisać wszystkich spraw i osiągnięć działu transportu. Ale przecież jeszcze nie raz będziemy o pracy tego wydziału pisać. Chciałem jeszcze tylko podkreślić, że pracą tego działu kieruje odpowiedni kolektyw, współautor tych osiągnięć. Znamy jego skład: tow. J. Cygański, T. Węgrzyn, Z. Łasko, S. Dzik, J. Siedliski i E. Ciesielski — to ludzie znani już w zakładzie jako ofiarni pracownicy i działacze społeczni. A więc do zobaczenia!

Marian Kos

Skutki lekkomyślności i zapomnienia



W mieszkaniu ob. Bronisława Najdy wybuchł groźny pożar, który strawił część mebli.

Przyczyną pożaru było żelazko, które gospodarze mieszkania zapomnieli wyłączyć przed wyjściem do pracy.

Powyższe zdjęcie niech jeszcze raz przypomni wszystkim mieszkańcom o konieczności zabezpieczania mieszkań przed pożarem.

Charakter i rola gazety zakładowej

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
datkowo świadomi celu w jakim ją kierują.

Redakcja nie może stać się urzędnikiem od wydawania gazet, a czytelnik nabywcą bezwartościowej składni nadruków.

Straż przemysłowa czuwa

Tym razem się nie udało...

Niedawno strażnik J. M. w czasie pełnienia służby na posterunku przyłapał „na gorącym uczynku” kierowcę z NSO Ryszarda Omieleńca, kiedy usiłował przewieźć samochodem strażackim 1,25 litra spirytusu, 2 sztuki bagażników do motocykli i 2 szt. obrazy kierowcy. Jak się później okazało Ryszard Omieleńca dokonywał kradzieży przy pomocy współpracownika Tadeusza Nużańskiego, pracownika rozdzielni wydziału startu.

Obaj współpracownicy zajmowali się kradzieżami już od grudnia ubiegłego roku. Zwykle po „udanym dniu” urządzali libację w mieszkaniu Tadeusza Nużańskiego w hotelu robotniczym. I wreszcie skończyło się. Za swoje czyny będą odpowiadać przed sądem. (sok)



Dłatego omawiając zagadnienie potrzeby posiadania własnego organu prasowego i wychodząc z tym zagadnieniem do wszystkich czytelników i sympatyków naszego pisma — pragniemy ich zachęcić do jeszcze szerszego włączenia się do tej wspólnej, praktycznej dyskusji nad wszystkimi wydarzeniami, zagadnieniami i problemami dotyczącymi zakładu i miasta.

Znając i rozumiejąc ogromną wagę oręża, jakim jest gazeta, wykorzystujemy jej łamy do wnikliwych dyskusji i rozważań, do inicjowania przedsięwzięć usprawniających przebieg naszych codziennych zmagania z życiem i jego trudnościami, w imię dobranej pojętej idei.

Włodzisław Lorenc

Wykonają plan

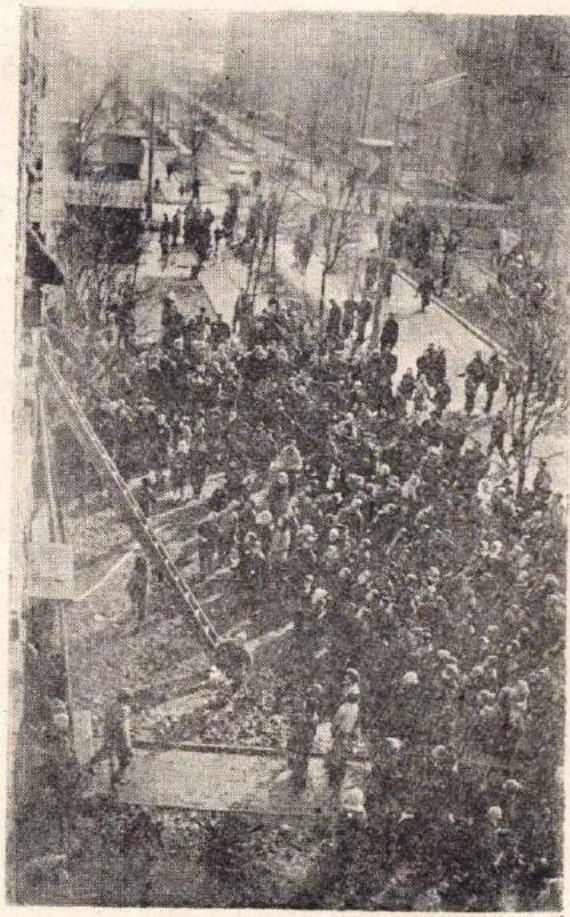
Przewidując trudności w wykonawstwie planu produkcyjnego m-ca marca, Oddziałowa Rada Robotnicza z wydziału, którego kierownikiem jest inż. J. Kwiatkowski, wystąpiła z apelem do załogi o wzmoczenie wysiłków w kierunku realizacji planu.

Apel ten został przez załogę wydziału przyjęty. Poszczególne brgady pracujące w wydziale zobowiązały się wykonać detale potrzebne do planu. Wartość zobowiązań ocenia się na około 130 tys. zł.

W. Malicki

Oto przedmioty, które kierowca NSO Ryszard Omieleńca usiłował wywieźć za bramę zakładu. Tym razem się nie udało...

Foto: E. Wesolowski



Tłumy ludzi przyglądają się akcji strażaków.

Foto: J. Gnieciak

Rok 1961 w Klubie Techniki i Racjonalizacji

Klub Techniki i Racjonalizacji przy WSK w roku 1961 zanotował nowe osiągnięcia, chociaż nie zdołał w pełni zrealizować rozległego działania, zawartego w rocznym planie pracy.

Do ważniejszych wydarzeń w życiu organizacyjnym klubu należały niewątpliwie: zebranie wyborcze w marcu ub. roku i ukonstytuowanie nowego zarządu, utworzenie komisji strukturalnych w kwietniu 1961 r. oraz umocnienie niektórych kół wydziałowych lub też utworzenie nowych kół, które w kilku przypadkach rozwinęły żywą działalność (jak koła przy TMT i TE) i znalazły się w czołówce. Ogólnie biorąc — działalność zarówno kół, jak komisji i całego Klubu była w poszczególnych okresach nierównomierna. Bardzo pomyślne były wyniki pracy organizacyjnej w I półroczu, natomiast później wyraźnie ona osłabła. Przyczyny tego były różnorodne — m. in. zaabsorbowanie pracowników zakładu zagadnieniami opracowania i wprowadzenia NTU, okres urlopowy, a potem spiętrzenie robót i trudności z wykonywaniem planu produkcyjnego w IV kwartale. Dodatkowe kłopoty wynikały — ze względu na szczupły liczebnie aktyw Klubu — w związku z odejściem lub wyłączeniem z pracy klubowej (z różnych przyczyn) niektórych członków zarządu KTIR.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Rok 1961 w Klubie Techniki i Racjonalizacji

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

W rezultacie liczba takich imprez, jak odczyty, filmy, zebrań w II półroczu ogromnie zmalała, co w głównej mierze przesądziło o niepełnym wykonaniu planu pracy.

Ogólny dorobek Klubu w 1961 roku wygląda w liczbach następujących:

liczba członków Klubu na koniec 1961 r.	— 258
liczba komisji na koniec 1961 r.	— 4
liczba kół wydzielonych KTR	— 11
liczba zorganizowanych projekcji filmów technicznych	— 21
liczba zorganizowanych odczytów, pogadanek	— 11
liczba zorganizowanych wycieczek do zakładów pracy i na wystawy techniczne	— 7

przy uczestnictwie około 200 osób oraz współudział członków KTR w 4 dalszych wyjazdach, organizowanych przez inne czynniki.

Opracowano i wydano obszerny biuletyn tematyczny.

Scharakteryzować warto chociaż krótko pracę kół wydzielonych.

Zasadnicze formy działania kół to:

1. Pomoc dla racjonalizatorów przy opracowywaniu i składaniu oraz realizowaniu projektów racjonalizatorskich.
2. Organizowanie — z własną inicjatywą lub w wyniku sugestii zarządu — odczytów, filmów itp. akcji szkoleniowej oraz zebrań i dyskusji.
3. Przeniesienie na teren wydzielonych informacji o pracach Klubu.
4. Propagowanie racjonalizacji i imprez KTR.
5. Wnioskowanie do zarządu

Klubu oraz kierownictwa wydziałów i władz związkowych w sprawie wyróżniania czołowych racjonalizatorów i działaczy.

Wszystkie te elementy uwzględniono w pracy poszczególnych kół w różnym stopniu. Zdecydowanie lepsza była sytuacja w takich kołach, jak np. koło przy wydz. 30, TMT, W-36, W-20, TE, W-40-43. W pracy organizacyjnej w I półroczu wyróżniało się też koło W-21. Natomiast b. słaba była działalność kół wydz. 01, 02 i 54. Ciekawym i pozytywnym objawem było opracowywanie i składanie zbiorowe projektów przez niektóre koła, jak TE, 30.

Ogólnie scharakteryzować można działalność kół w ten sposób, że w I półroczu rozwijała się ona objętością i przy zachowaniu równowagi między pracą nad umocnieniem organizacyjnym kół i pracą szkoleniową z jednej, a pracą nad opracowywaniem projektów racjonalizatorskich z drugiej strony. W II półroczu pracę organizacyjną odsunęto na plan dalszy, natomiast sprawa wniosków racjonalizatorskich nie została zaniedbana.

Czynnikami pobudzającymi pracę kół jest ogłaszane co rok współzawodnictwo, mające charakter konkursu. W roku 1961 pierwsze miejsce w nim zdobyło koło wydz. 30 przed TMT, 21, 30 i TE.

Ożywienia całokształtu działalności wszystkich ogniw Klubu oczekiwać należy w roku 1962. W styczniu i lutym br. przeprowadzono 2 akcje o szerokim zasięgu — społeczny przegląd racjonalizatorski i wybory zarządu kół, a następnie wybory zarządu Klubu przeprowadzono na konferencji wyborczej KTR w dniu 26 lutego br. W toku

tych dwóch akcji liczebność Klubu wzrosła do pokaźnej liczby 332 członków, a liczba kół wydzielonych zwiększyła się do 16.

Do zarządu Klubu, jak wzmiankowaliśmy poprzednio, wybrani zostali:

inż. Kwietnicki S. (TMT) — przewodniczący, kol. kol. Jankowski (W-02) i Gauski (TD) — wiceprzewodniczący, kol. Gromada (TD) — sekretarz oraz kol. kol. Lorenc (TE), Kalcinowski (WKT-20), Kordas (NO), Jurcki (W-21), Witkowski (TN), Grabowski (TD) — członkowie. Pracami komisji kierować będą:

Komisji Propagandy i Informacji Technicznej — kol. kol. Kordas i Kotliński, Komisji Pomocy Technicznej — kol. kol. Kordas i Kotliński, Komisji Wykorzystania Projektów i Umasowienia Wynalazów — kol. Grabowski, Komisji Skarg i Zażaleń — kol. Witkowski.

O planach pracy i innych aktualnych sprawach informować będziemy czytelników w dalszych numerach pisma.

Z. G.

Dalsze udogodnienia dla posiadaczy książeczek premiowanych samochodami

Książeczki oszczędnościowe PKO z losowaniem premii w postaci samochodów zdobyły szeroką popularność wśród społeczeństwa. Świadczy o tym stały ich wzrost. Wraść również ilość premii w każdym kolejnym losowaniu. Posiadaczom tych książeczek PKO wydała już 2.163 samochody.

Realizując postulaty i życzenia wielu posiadaczy książeczek samochodowych, PKO postanowiła sukcesywnie decentralizować losowania. Dla posiadaczy książeczek oszczędnościowych, otwartych na terenie województw: gdańskiego, katowickiego, krakowskiego, łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego, już najbliższe losowanie w kwietniu 1962 r. zostanie przeprowadzone na terenie tych województw.

Książeczki otwarte na terenie pozostałych województw na razie wezmą jeszcze udział w losowaniu organizowanym, jak dotychczas centralnie w Warszawie.

Losowania w wymienionych województwach odbywać się będą między 20 a 30 stycznia, kwietnia, lipca, października, każdego roku. Dokładne miejsce i data każdego losowania, godzina jego rozpoczęcia oraz marki samochodów przypadających do wylosowania ogłaszane będą w każdym oddziale (ekspozyturze) PKO w rejonie właściwego województwa na 10 dni przed losowaniem.

Losowania książeczek otwartych na terenie pozostałych województw odbywać się będą nadal w Warszawie w dniach 25.IV., 25.VII., 25.X., 25.I.

Dotychczas książeczki miały prawo do udziału w losowaniu, jeśli wkład pozostał w PKO w przepisanej wysokości do dnia 15 miesiąca, w którym odbywa się losowanie. Począwszy od kwietnia br. książeczka będzie brała udział w losowaniu, jeśli wkład na niej utrzymany zostanie przez kwartał kalendarzowy, poprzedzający losowanie.

Aby zatem nowo otwarta książeczka wzięła udział w losowaniu:

— kwietniowym wpłata winna być dokonana do dnia 31 grudnia ubr. i utrzymana do 31 marca,

— lipcowym wpłata winna być dokonana do dnia 31 marca i utrzymana do 30 czerwca,

— październikowym wpłata winna być dokonana do dnia 30 czerwca i utrzymana do 30 września,

— styczniowym wpłata winna być dokonana do dnia 30 września i utrzymana do 31 grudnia.

Oczywiście książeczki otwarte w okresie między 2 a 15 stycznia br. wezmą udział w losowaniu, które odbędzie się w kwietniu 1962 r. (pko)

Z zebrania użytkowników ogródków działkowych

Wyjątki z uchwały

Poniżej podajemy kilka punktów nowej uchwały dotyczącej użytkowania ogródków działkowych i stosowania się „dlaokowiczów” do ogólnie przyjętych zasad porządkowych.

- Wymówić działki wszystkim tym pracownikom, którzy zwolnili się z zakładu na własną prośbę.
- Zarząd OD pozbawi ogródków bezapelacyjnie wszystkich tych, którzy w określonym terminie nie wpłacą skarbinkowi — ob. Głazowi (TE) należności za korzystanie z działek.

Składka na 1962 r. wynosi:

- dla posiadaczy działek na terenie ogrodu nr 1 i 3 (obok zakładu) — 30 zł za działkę 200 m kw.;
- dla posiadaczy działek w ogrodzie nr 2 opłata wynosi — 15 zł, za działkę 200 m kw.

- Zarząd wystąpi do GS Świdnik o zaopatrzenie działkowiczów w potrzebne nawozy sztuczne.
- Zabronić dzieciom do lat 16 wchodzenia na teren ogrodu bez opieki starszych (rodzice, opiekunowie).

- W stosunku do osób dopuszczających się kradzieży stosowane będą jak najsurowsze sankcje.
- Zabrania się bez zgody zarządu, dokonywania jakichkolwiek zmian lub odstępowań działek osobom trzecim.

- Przypomina się wszystkim „dlaokowiczom” o obowiązkach przestrzegania obowiązującego regulaminu POD.
- Postulujemy zatrudnienie dozorczy na terenie ogródków w okresie od czerwca do września.

- W okresie przedwiosennym zorganizować szereg odczytów jak: stosowanie nawozów sztucznych, oraz zasady poprawnej uprawy działek.

Zarząd POD

Przeczytaj • Pomyśl • Wykorzystaj

BEŁDOWSKI TADEUSZ, BURSZYŃSKI JANUSZ — Obliczanie prądów zwarelowych. Wydanie 2 uzupełnione. Warszawa 1962 rok, stron 240, rysunków 114, tablic 32, złotych 28.—

Omówiono różne metody obliczeń prądów zwarelowych, sposoby budowy schematów zastępczych układów elektroenergetycznych oraz zamieszczono wiele wykresów i tablic, potrzebnych do obliczeń prądów zwarelowych.

Książka przeznaczona jest dla techników i inżynierów, zajmujących się projektowaniem urządzeń elektrycznych oraz dla studentów szkół wyższych.

DOBROWOLSKI ZYGMUNT — Podręcznik spawalnictwa. Wydanie 4 poprawione i uzupełnione. Warszawa 1962 rok, stron 277, rysunków 294, tablic 42, złotych 15.—

Książka zawiera całokształt zagadnień związanych ze spawaniem łukowym i acetylenowym, zgrzewaniem i lutowaniem, a także procesami pokrewnymi, jak cięcie tlenem, metalizowanie natryskowe i hartowanie powierzchniowe. Omówiono również zastosowanie różnych metod spawania, organizację prac spawalniczych i bezpieczeństwo pracy oraz kontrolę techniczną.

Książka jest zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty jako podręcznik, przeznaczona jest dla uczniów techników mechanicznych.

KAMIŃSKI ZBIGNIEW — Fizyka dla kandydatów na wyższe uczelnie techniczne. Wydanie 3. Warszawa 1962 rok, stron 524, rysunków 439, złotych 46.—

Książka stanowi treściwy skrót fizyki z zakresu szkoły średniej, dostosowany do wymagań stawianych na egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, zwłaszcza techniczne. Wykład uzupełniony jest pytaniami kontrolnymi oraz zadaniami, z których

część podana jest wraz z rozwiązaniami.

Książka przeznaczona jest dla kandydatów na wyższe uczelnie, maturzystów oraz dla wszystkich, którzy w krótkim czasie pragną odświeżyć posiadane wiadomości z fizyki w zakresie szkoły średniej.

ŁOZIŃSKI JANUSZ — Tworzywa sztuczne wzmacniane włóknem szklanym. Warszawa 1962 rok, stron 234, rysunków 154, tablic 63, złotych 38.— Z serii „Tworzywa sztuczne. Produkcja i zastosowanie”.

Opisano wyczerpująco otrzymywanie i własności surowców do produkcji tworzyw sztucznych wzmacnianych włóknem szklanym oraz technologię formowania laminatów. Omówiono również własności tworzyw wzmacnianych włóknem szklanym oraz podano przykłady ich zastosowań.

Książka jest przeznaczona dla inżynierów i techników, interesujących się tworzywami sztucznymi.

Czy twoja brygada, gniazdo, wydział podjęły już zobowiązania dla uczczenia Świąta Pracy?

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje Kolegium.

Adres redakcji: Świdnik — blok 13.

Telefony: centrala 18-80 i 4-czy ze wszystkimi działami.

Red. nac. — 308; red. techn. — 608; sekr. redakcji 203 lub 615.

Działy: społ.-polityczny — 308, produkcyjny — 247, miejski — 98 (łączy pocztą), ogólny — 506, kulturalny — 615, sportowy — 608.

Lubelska Drukarnia Prasowa, Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 1002. 7.III.62. 2.000. D-3



Plenum KZ ZMS

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
Jedną z nich — komisja sportowa, na czele której stanął znany działacz sportowy Janusz Mo-
niak będzie miała za zadanie organizować imprezy sportowe,

Z życia grupy ZMS

Jednym z czołowych zagadnień komitetu grupy działania ZMS jest w tej chwili przygotowanie się do podjęcia współzawodnictwa z innymi BPS naszego zakładu. Mamy duże trudności w organizowaniu zebrań i przeprowadzaniu ich ze względu na brak świetlicy. Nowo wybrana grupa redakcyjna otrzymała od komitetu grupy zadanie redagowania raz w m-cu gazetki ściennej z życia wydziału, popularyzować wyróżnienia, nagrody, krytykować braki wydziału. Formą tej pracy dała już pewne rezultaty, gdyż braki na wydziale w ostatnim m-cu zmniejszyły się o 0,7% w stosunku do ubiegłego kwartału. Doniosłem przedsięwzięciem organizacji młodzieżowej jest oszczędność narzędzi, która dla gospodarki narzędziowej przyniesie duże korzyści. Ostatnio komitet grupy przyrządził dużą wagę do problemu rozbudowy organizacji, która pod koniec kwartału będzie liczyć 60 członków (obecnie 48).

Na warsztacie grupy znajdują się w opracowaniu inne problemy. Między innymi dalsza praca w kierunku rozwijania ruchu racjonalizatorskiego, walka z nieusprawiedliwioną absencją itp.

S. Fik

wycieczki turystyczne itp., zarówno w poszczególnych grupach działania jak i na szczeblu zakładu. Druga komisja — kulturalno-oświatowa, której przewodniczącym wybrano Bogumiła Korniaka, jak sama nazwa wskazuje, zajmie się kulturą i oświatą w grupach działania.

Obie komisje będą pracować poprzez aktywistów grup działania odpowiedzialnych za sprawy kulturalno-oświatowe i sportowe. Zajmą się one również pracą popularyzatorsko-sportową i kulturalną w hotelach robotniczych. Sporo uwagi poświęcono na plenum planom pracy i właściwemu podziałowi obowiązków wśród aktywów grup.

Obecny na plenum i sekretarz ZMS tow. J. Boddak zwrócił uwagę na konieczność dalszej poprawy dyscypliny wewnątrzorganizacyjnej oraz na rozszerzenie działalności polityczno-ideologicznej.

M. Kos

Nowy komitet grupy działania

Młodzieżowcy z wydziału montażu chcą ożywić pracę grupy działania postanowili wybrać nowy komitet grupy.

Sekretarzem nowo wybranego komitetu został A. Boro-wicz, drugim sekretarzem wybrano T. Wojtasiewicz, natomiast funkcję skarbnika powierzono nadal H. Adamczykowi.

Nowo wybranemu komitetowi życzymy dużych osiągnięć.

sok



Młoda MŁODZIEŻOWA

W XX rocznicę powstania PPR

Związek Walki Młodych

Niewiele jest chyba organizacji (nie tylko młodzieżowych), które istnieją tak krótko, miałyby równie bogatą historię jak Związek Walki Młodych. Ale też tych pięć lat, w ciągu których działał ZMW — to okres dla naszego narodu szczególnie, okres dziejowego przełomu, czas walki o istnienie, o wolność i kształt narodowego bytu. Czy mogło w tym okresie, gdy rozstrzygał się los Polski, braknąć młodzieży na pierwszej linii walki rewolucyjnej?

Związek Walki Młodych stał się przywódcą i wychowawcą tej młodzieży. Zarówno w latach okupacji, choć szeregi jego nie były wówczas liczne, jak i w latach walki o zdobycie i utrzymanie władzy ludowej, gdy rozrósł się w masową, ponad trzytysięczną organizację, był wyrazicielem dążeń i żywotnych interesów młodego pokolenia, organizatorem jego aktywnego udziału w walce o lepszą przyszłość młodzieży, możliwą jedynie w warunkach zwycięstwa sił wolności i postępu — sił rewolucji.

Przypomnijmy: już w listopadzie 1939 r. podjęła działalność grupa b. członków socjalistycznej organizacji młodzieży szkolnej Spartakus, w której przed wojną młodzi komuniści mieli bardzo poważne wpływy. Na czele tej grupy stał „Kazik Dębicki” — Ładysław Buczyński, działała w niej m. in. Hanna Szapiro-Sawicka, późniejsza przewodnicząca Związku Walki Młodych. Grupa wydawała własne pismo „Strzały”, kolportując je wśród młodzieży i starszego społeczeństwa, zwłaszcza w fabrykach. W 1941 roku spartakusowcy weszli w skład Związku Walki Wyzwoleńczej.

Od początku 1940 r. działała grupa byłych „życiowców”, która stała się potem trzonem Związku Walki Wyzwoleńczej. Z tej grupy wyrosli również, oprócz działaczy PPR, czołowi organizatorzy Związku Walki Młodych (m. in. przewodnicząca ZMW od września 1943 r. — Zofia Jaworska — „Danka”). Młodzi ludzie brali czynny udział we wszystkich niemal grupach i kołach, skupiających postępowych, rewolucyjnych działaczy do 1942 r. Cechą charakterystyczną tego okresu było jednak rozproszenie sił rewolucyjnych, co nie mogło sprzyjać także szerszej działalności wśród młodzieży. Dopiero powstanie Polskiej Partii Robotniczej stworzyło ku temu warunki.

Partia organizując szeroki front walki o narodowe i społeczne wyzwolenie, przywiązywała od początku dużą wagę do udziału młodzieży w tej walce. W „Okólniku” KC PPR w artykule poświęconym pracy partii wśród młodzieży, a skierowanemu do wszystkich komórek partyjnych, czytamy: „Znaczenie młodzieży w walce jest szczególnie doniosłe. Młodzież stanowi podstawę każdej armii, a armii rewolucyjnej, powstańczej w szczególności. Jej energia i entuzjazm, bojowość, zdolność do poświęceń stawiają młodzież w pierwszych szeregach bojowników.”

Prowadzona przez nas walka czynna — akcja dywersyjna, partyzancka — mogła i powinna przyciągać i objąć te elementy młodzieży, które dzisiaj chcą walczyć, nie znają przepaści między słowami głoszącymi wojnę z okupantem a czynem. I jedynie wtedy walka nasza będzie skuteczna, jeśli do udziału w niej przyciągniemy szerokie masy młodzieży.”

Artykuł zwracał uwagę na to, że oddziały partyzanckie Gwardii Ludowej składają się w znacznej części z młodych ludzi. Tak też było w istocie. Poczynając od pierwszego oddziału „Małego Franka” — Zboryckiego, coraz liczniej garne się młodzież do partyzancki. Należał do niej młody człowiek, który zawsze był to krok poddyktowany świadomością polityczną, czynnikiem klasowym, często po prostu chęcią walki, działania, a nawet instynktem samobrony przed atakami terroru okupanta, przez wywołanie do obozu lub na roboty. Postawa ideowa wielu setek młodych gwardzistów krystalizowała się dopiero w toku walki, w atmosferze kształtowanej w oddziałach GL przez ich kadrę dowodzącą — komunistów. Tysiące młodzieży walczyło zbrojnie w oddziałach partyzanckich, wnosząc poważny wkład w ogólny, chlubny dorobek Gwardii i Armii Ludowej.

Walka zbrojna z okupantem mimo że była zadaniem głównym, nie wyczerpywała jednak — zdaniem partii — problemu pracy wśród młodzieży. Gdyby tak było, można by w końcu poprzestać na stałym rozszerzaniu udziału młodzieży w grupach dywersyjnych i oddziałach partyzanckich GL. Wspomniany już artykuł, mówiąc o głęboką troską o prowadzone przez okupanta polityce zarówno fizycznego wyniszczenia młodzieży, jak i demoralizowania, podkreślał: „Pamiętać trzeba również, że rola młodzieży w walce przeciw okupantom nie wyczerpuje jej znaczenia. Przyszłość Polski, przyszłość naszego ruchu w dużej mierze zależą będzie od tego, jaki będzie nowe pokolenie. Nie wychowując go, nie pracując wśród niego, a zwłaszcza nie pracując wśród młodzieży robotniczej, zostawiamy ją pod wpływem innych, pozabawiając się dopływem nowych, świeżych sił.”

Ten pogląd, wynikający z doświadczeń ruchu robotniczego, analizy aktualnej sytuacji dalekowzroczności, legł w parę miesięcy później u podstaw koncepcji powołania odrębnej organizacji młodzieżowej, ściśle związanej z partią i działającej pod jej kierownictwem, ale posiadającej własny program, wyrażający specyficzne interesy i dążenia młodzieży, własną strukturę organizacyjną i metody działania.

(c. d. n.)

Więcej takich ZMS-owców

Dobry stażysta

Czesław Kozioł po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Chełmie w roku 1961, został przyjęty do pracy w naszym zakładzie. Skierowano go do wydziału obróbki mechanicznej. Była to jego pierwsza praca. Nic więc dziwnego, że w pierwszych dniach czuł się nieswojo w dużej hali wśród maszyn, których jeszcze nie widział. Młodego stażystę oneśmieliło również tempo pracy i jej rodzaj. Wiadomo, że detale wykonywane w tym wydziale z racji swojego przeznaczenia wymagają dokładnej obróbki. Trwało to jednak bardzo krótko. Początkującym tokarzem zajął się mistrz J. Jednorad.

Mistrz Jednorad — opowiada Cz. Kozioł — tłumaczył mi jak wykonywać poszczególne operacje. Wprowadzał w coraz to inną robotę, uczył obsługi maszyn itp.

Zarabiam obecnie około 1300 zł i już dużo potrafię zrobić. Oczywiście dzięki pomocy ze strony mistrza.

— A co mówi o swoim wychowanku mistrz?

— Od początku wykazywał on duże zainteresowanie wykonywaną pracą — opowiada J. Jednorad. Dużo pytał. Tłumaczyłem mu jak ma wykonać daną operację, jak posługiwać się tech-

nologią i rysunkiem. Starałem się tak układać mu robotę, aby przebiegała z łatwych operacji do trudniejszych. Dziś wykonuje już więcej niż planuje się na niego.

Oto jeden przykład mówiący o tym, że właściwa postawa mistrza wobec uczącego się zawodu może przynieść należyte rezultaty.

Cz. Kozioł niedawno wstąpił do organizacji ZMS. A więc zaczyna również pierwsze kroki w pracy społecznej. Sądźmy, że aktyw grupy działania podobnie jak mistrz robi z nowego członka dobrego aktywistę. Takich ludzi należy przyjmować do ZMS-u jak najwięcej. K-s

Krytyka pomogła

Brygada im. R. Luksemburg ma już plan pracy

W ślad za naszym artykułem z nr 3 (90) „Głosu Świdnika” pt. „Brygada musi wystartować” kierownictwo wydziału ślusarsko-sprawalnictwa zainteresowało się brygadą.

Jak informuje nas tow. J. Dłubała, czł. plenum KZ ZMS opra-

cowano dla niej plan pracy na podstawie którego prowadzi się podsumowanie osiągnięć brygady. Również OOP i inne czynniki społeczne zwiększyły swoją opiekę nad brygadą.

A więc brygada im. R. Luksemburg wystartowała.

Foto-reportaż z obozu ZMS

UROKI ZIMY

Piękne są góry w zimowej szacie. Karpacz przywitał nas dużym śniegiem, słońcem, malowniczymi widokami i... nauką. Bo przecież nie przyjechaliśmy tu tylko dla odpoczynku. Nasz obóz jest obozem szkoleniowym. Mamy się uczyć organizowania wypoczynku po pracy dla załogi naszego zakładu. Nie łatwe to zadanie. Gdyby jeszcze nasz zakład znajdował

się w Karpaczu, sprawa byłaby o wiele prostsza. W Świdniku natomiast nie ma gór, nie ma tych pięknych widoków. Są ludzie, którym trzeba zorganizować wypoczynek po pracy. Nasze placówki kulturalne i sportowe nie są w stanie podołać temu zadaniu. Mamy im pomóc...

Ale nie to będzie treścią mojego reportażu. Obok nauki mieliśmy

także i rozrywki. Trzeba przyznać, że „sztab” obozu układał zajęcia dzień po dniu bardzo dobrze. W każdym dniu nie zabrakło jakiejś atrakcji. Dzisiaj wyruszyliśmy w góry. A więc wielka atrakcja...

Skoro świt wyruszyliśmy w drogę. Piękna pogoda dodała uroku górą w zimowej szacie. Skrzęcy śnieg, uginający się pod białym welonem świerki, oczarowały nas bez reszty. Aby szybciej ku nowemu pięknu.



Jesteśmy w Bierutowicach. Malownicza miejscowość uzdrowska budzi się do życia. Przed pensjonatami wczasowicze przygotowują sprzęt narciarski, by za chwilę zażyć rozkoszy białego szaleństwa.

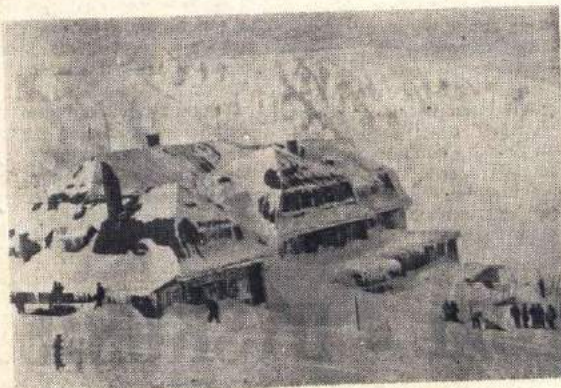


Jaki piękny widok. Spod górskiego schroniska „Samotnia”, patrzymy na otaczające nas góry, u stóp których ściele się malowniczo miasto i wioski. Chciałoby się tu mieszkać i pracować przez całe życie.

Chwila odpoczynku i dowcipów zmobilizowała nas do dalszej drogi.

Wędrujemy już kilka godzin, ale nikt nie czuje zmęczenia. Każdy spłeszy by poznać nowe, piękne — nieznane. Przy takim oczarowaniu dzień zda się być za krótki.

Stadenska „Strzecha” niczym nie przypomina naszego zabytku obok bloku 35. Duże i ładne schronisko nie wiadomo jakim cudem zbudowano tu na szczycie. Ale, dzięki wam budowniczym tych pięknych pałaców na wietrze.



Wszystko co piękne, jednak się kończy. Wracamy znów do zajęć szkoleniowych. Nauczyliśmy się już немало. Nasi instruktorzy koledzy: J. Dzierzgwa, J. Moniak i S. Piatek prowadzili wykłady ciekawie i różnorodnie. Przydadzą się nam one na pewno przy spełnianiu roli, jaka na nas spada.

Obóz dobiega końca. Szkoda. Ale każdy z nas przyrzeka sobie, że jeszcze tu wróci, że codzienną pracą zawodową i społeczną zasłuży sobie znów na wytypowanie na podobne szkolenie.

A więc żegnajcie malownicze góry.

Do następnego roku!

TEKST I ZDJĘCIA:
JERZY SIECZKARZ

PYTANIA ■ INTERWENCJE

Dyskutujemy

Wióry, złom — a porządek w zakładzie

Niemal od pół roku gospodarowanie surowcami wtórnymi (złomem) w zakładzie uległo pewnej poprawie. Odbierając pojemniki porzucane w wydziałach, przeznaczone na wióry z obróbki skrawającej, oznaczone symbolami odpowiednich metali, pozamykane na klódki sprawiają wrażenie, że nareszcie coś się w tym kierunku robi. Ale nie wszystko jest jednak w porządku. Za halą nr 1 (strona wschodnia) jest wysypisko wiórów zasłane przez wydział Obróbki Mechanicznej (pisaliśmy o tym już dwukrotnie na łamach „Głosu...”).

Nasuwają się pytania, czy tak wiele cennego surowca musi przyskoczyć się w wióry. Następnie drugie pytanie: czy te wióry muszą być takie, jakie są wyłożone tj. w postaci kłębów splecionych strużek? Uważny obserwator spostrzeże, że sprawa gospodarki złomem pomimo znacznej poprawy nie jest prawidłowa i należycie dopracowana. Zarzucone przestrzenie pojemnikami w wydziałach sprawiają dość dobre wrażenie, ale brak jest natomiast dotarcia do pracowników, „producentów” tych wiórów.

Również od strony składowiska gospodarka także jest niedopracowana do końca. Brak silosów, zasobników, łamaczy wiórów itp. oraz urządzeń pozwalających na zmniejszenie wysiłku przy załadunku i zwiększeniu czystości odtawianego złomu, to niedomagania nad którymi warto się zastanowić.

A czego należałoby się spodziewać od strony warsztatu i technologii? Od wielu lat są znane i z powodzeniem stosowane przy obróbce tokarskiej nakładki na noże tokarskie lub prawidłowo zasilane rowki zwane łamaczami wiórów. Literatury fachowej na ten temat jest dość dużo. Dlaczego wobec tego wióry wiją się jak węże zajmując dużo przestrzeni użytkowej wokół maszyn, a niejednokrotnie kalectwo rąk pracowników?

Najwyższy chyba czas, aby położyć temu kres i pouczyć pracowników nie stosujących prawidłowych noży o konsekwencjach z tego wynikających.

Następnie należałoby się spodziewać, że zostaną opracowane i wykonane łatwe do opróżnienia pojemniki (indywidualne), dopasowane do poszczególnych

maszyn. Pozwoli to na zwiększenie czystości odpadów i zagwarantuje nie pomieszanie gatunków.

Rzecz wiadoma, że sprawą tą nie będzie w stanie zająć się tylko pracownik odpowiedzialny za gospodarkę surowcem wtórnym, choćby dlatego, że nie jest on fachowcem-warsztatowcem.

Zatem kto? Otóż można i należy obciążyć tym zagadnieniem mistrzów przy odpowiednim wynagrodzeniu za najbardziej racjonalnie prowadzoną gospodarkę złomem na wydziale.

Sprawa składowiska jest niebiała i pomimo, że wymagać będzie nakładów inwestycyjnych na pewno w ostatecznym rozrachunku się to opłaci. Obecnie istniejące i nowo budowane zo-



Bulki, cebularki, parówki — oto łup złodziei pieczywa, którzy wpadli w ręce MO.

Foto: E. Wesolowski

Cel-ok.

Nie można poprzestać na wyjaśnieniach

W poprzednim numerze „Głosu Świdnika” czytaliśmy wyjaśnienie kierownika piekarni Jana Kostki, będące odpowiedzią na naszą krytykę.

Pomimo dość rzeczowego ustosunkowania się kierownictwa do ciągłych niedociągnięć piekarni, nie można niestety uwierzyć, że zapowiada to poprawę jakości wypieków.

Nie dalej jak 3 marca br. organa MO zatrzymały pracowników piekarni: Pawła Redasa i Henryka Stasiaka, którzy dopuścili się kradzieży pieczywa i jego przypraw na łączną sumę około 140 zł (zdjęcie u góry).

Podobnie kradzieży dopuszczono

się tylko półroczkami na krótką metę. Należy pamiętać, że zakład się rozwija, zwiększa się profil produkcyjny, a w związku z tym najwyższy czas przemyśleć te sprawy, które nie staną się one problemami palącymi. Rozpatrzmy to wszystko ze strony ekonomicznej. Otóż ceny uzyskiwane za złom czysty gatunkowo są o wiele wyższe od cen za złom różny. Opierając się właśnie na tych różnicach, za czyste gatunki złomu można utworzyć fundusz nagród dla mistrzów.

Dalszymi efektami gospodarczymi przy właściwej zabudowie składowiska złomu, mogą być: oszczędność robocizny przy załadunku wagonów, a przy złomie zwartym lepsze wykorzystanie ładowności wagonów.

I znów pytanie: czy jest w stanie rozwiązać tę sprawę jednoosobowo pracownik zaopatrzenia?

Koniecznym, palącym wprost problemem jest powołanie przy dziale Głównego Mechanika komisji techniczno-ekonomicznej do spraw złomu. Miałaby ona za zadanie rozpatrzyć wszystkie problemy techniczne związane z gospodarką, ruchem i składowaniem złomu oraz utworzyć podkomisję projektowo-techniczną dla opracowania projektów wykonawczych, kompleksowo rozwiązującego zagadnienia gospodarki surowcami wtórnymi.

no się w dniu 17 marca br., tylko że w tym wypadku złodziei było znacznie więcej, a mianowicie: Stanisław Hryniewski, Edward Zmudziak, Stanisław Pędzisz, Roman Michałak, Seweryn Bodzak, Józef Bastrowski, Czesław Szalaj, Jerzy Szymorski.

Jak z tego wynika mimo zbrań POP, nakładania na winnych aresztów i grzywnien sytuacja nie ulega poprawie. Wciąż notujemy nowe wypadki kradzieży.

Wniosek więc z tego prosty: kierownictwo piekarni nie czyni wystarczających starań w celu zlikwidowania tej szkodliwej plagi. Gdyby było inaczej, to zainteresowano by się pracą portierów kontrolujących osoby wychodzące z zakładu, nie obciążano by ich innymi pracami nie wchodzącymi w zakres ich obowiązków, użyto by wreszcie wszystkich niezbędnych środków w celu wyeliminowania kradzieży. A tego niestety nie robi się, albo też robi się wciąż za mało!

Kolec

PRAWNIK RADZI Stosowanie kar

Korzystając z zaproszenia redakcji „Głosu Świdnika” do redagowania na jego łamach stałej rubryki porad prawnych — pragnęlibym zasygnalizować sporadyczne nieprawidłowości, związane ze stosowaniem kar pieniężnych wobec pracowników.

Uwagi moje dotyczą nakładania na pracowników, winnych naruszenia dyscypliny pracy kar pieniężnych w wysokości 1/4 dziennego zarobku pracownika.

Zgodnie z postanowieniami, zawartymi w rozdziale III

pkt. 4, lit. „a” i lit. „b” regulaminu pracy wytwórni nie wolno karać pracowników pobierającego zasiłek rodzinny, potrąceniem 1/4 dziennego zarobku za nieusprawiedliwiony, opuszczony dzień pracy, ponieważ jest on już ukarany utratą prawa do zasiłku z dziennej w danym miesiącu.

Niezależnie od powyższego kierownicy wydziałów winni stosować kary — mieć na uwadze inne postanowienia regulaminu pracy, mówiące o tym, że kar pieniężnych nie wolno nakładać na pracownika, upływie 3 dni od daty stwierdzenia uchybienia, że stosuje się po uprzednim wysłuchaniu wyjaśnień pracownika i każdorazowo uzgodnieniu sprawch dyscypliny pracy z Radą Oddziałową, w postaciach z Radą Zakładową (art. 18 regulaminu pracy).

Ponadto regulamin postanowieniem, zawartym art. 19 — wymaga zawiadomienia pracownika na piśmie, za potwierdzeniem odbioru o wymiarze zastosowanej względem niego kary oraz o przekazywaniu do ewidenty osobowej pracownika potwierdzenia odbioru zawiadomienia.

Z ostatnim zagadnieniem wiąże się sprawa wykreślenia kar. Zgodnie bowiem z przepisem art. 11 uchylonej ustawy z dnia 19 kwietnia 1950 roku o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy adnotacje o karach porządkowych (nagana z ostrzeżeniem, postrzeżenie z wynagrodzeniem) przeniesienie na pracę niższą, zaszeregowanie ulegającą wykreśleniu we wszystkich aktach pracownika po roku jej nienaganną pracy bez wykreślenia jego zdanja.

Myszę, że tych kilka uwag przyczyni się do usunięcia wymienionych nieprawidłowości w stosowaniu kar i zapobieganiu niepotrzebnym zażaleniom we wzajemnym współzwiązku kierownictwa z pracownikami.

Rada prawny

W. J.

A to nam się nie podoba

ILE PANI ZWAŻYŁA?

W kiosku spożywczym przy zakładzie prowadzonym przez ob. Kowalową, waga jest ustawiona tak, że w żaden sposób nie można zobaczyć ile ekspedientka zważyła danego towaru. Nie chcemy posądzać ob. Kowalowej o nieuczciwość, ale wydaje nam się, że tak być nie może. Kupujący musi mieć pewność, że nie został oszukany.

Radzimy zatem ustawić wagę w miejscu widocznym. (sok)

By towar odpowiadał branży

Mieszkańcy Świdnika z dużym zadowoleniem powitali otwarcie następnych sklepów spożywczych nr 28 i 35, w nowym eleganckim budynku. Jak przystało, nowe sklepy są bardzo przyzwoicie urządzone i nawet nienajgorzej zaopatrzone. Obsługa jest bardzo uprzejma, starająca się o zaspokojenie życzeń klientów w jak najszybszym stopniu.

Ciekawym przyczynkiem do filozoficznych rozważań jest tzw. branżowość wymienionych sklepów. Otóż sklep nr 28 jest sklepem mleczarsko - jajczarskim, a nr 35 spożywczym.

Czego tam nie ma, a co jest?

W sklepie nr 28, zupełnie słusznie, nie ma wędlin, konserw mięsnych, rybnych i innych podobnych wyrobów, poza tym jest to wszystko co i w sklepie nr 35, w którym można również dostać mleko, śmietanę, sery itp.

Dlaczego jednak w sklepie nr 28 nie ma cukru, skoro można go nabyć w innym sklepie mleczarsko-jajczarskim.

Klienci sklepu nr 28 proszą o odpowiedź w postaci czynnej poleceń z tym niezbędnym słodkim artykułem. Warto by się zastanowić również, czy artykuły mleczarskie mają rację bytu w sklepie nr 35, czy nie lepiej byłoby przenieść je do sklepu mleczarsko - jajczarskiego, skoro znajduje się w tym samym bloku.

KoL

Widoczne na tym zdjęciu pieczywo, które również usiłowano ukraść różni się od pieczywa sprzedawanego w sklepach. Jest smaczne. Wiadomo — dla siebie nasi piekarze umieją wyrobić dobre i czyste ciasto.

Foto: E. Wesolowski



Dział listów
tel. 1880
wewn. 506

ODPOWIEDZI ■ Dyskusje

Książki, które warto przeczytać

Giuseppe Tomasi di Lampedusa — „LAMPART”.

„Lampart” jest powieścią historyczną, której akcja rozgrywa się w latach 1860–62, w czasie gdy Garibaldi wyładował na Sycylii. Główny jej bohater, książę Fabrizio Salina, głowa arystokratycznej rodziny sycylijskiej, zdaje sobie sprawę, że świat feudalny, którego jest przedstawicielem, ginie bezpowrotnie, ustępując miejsca nowym czasom. Książka ta, to nie tylko bardzo prawdziwa i przejmująca lekcja historii, ale także swego rodzaju testament starego księcia di Lampedusa, pełen urzekającego czaru, jaki wywiera na czytelnika talent i osobowość autora patrzącego u schyłku własnego życia w przeszłość spojrzeniem niezwykle przenikliwym i dojrzałym.

Kornel Filipowicz — „PAMIĘTNIK ANTYBOHATERA”.

Nowa po „Romansie prowincjonalnym”, mikropowieść Kornela Filipowicza, znanego prozaika, sięga tematyką do czasów okupacji i pierwszych miesięcy po wojnie. Główna postać tej książki — to typ „antybohatera”, człowieka, którego wojna zaskoczyła w momencie świetnej kariery i który — nie chcąc rezygnować z wygodnego życia — godzi się łatwo na współpracę z Niemcami. Niewielki ten tomik, doskonale studium psychologiczne, oparte na ciekawej fabule i wartości akcji, stanowi jeszcze jedno osiągnięcie literackie znakomitego prozaika.

Andrzej Kuśniewicz — „KORUPCJA”.

„Korupcja” jest debiutem prozatorskim autora kilku tomików wierszy. Autor opatrzył swą powieść żartobliwym podtytułem: „Kryminal heroiczny”. Nie jest ona kryminałem w całym tego słowa znaczeniu, ale sensacyjność wątku pozwala zaliczyć ją w pewnym sensie do tego poczytnego gatunku. Akcja książki toczy się w czasie wojny, a jej tematem jest działalność wywiadowcza organizowana na terenie Francji przez polskie dowództwo w Londynie.

Heinrich Böll — „BILARD O WÓŁ DO DZIESIĄTEJ”.

Jest to najnowsza książka słynnego pisarza średniego pokolenia w Niemczech zachodnich. Wywołała ona nader różnorodne oceny.

Kanwę fabularną dzieła Bölla stanowi historia trzech pokoleń niemieckich na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat. Jednakże wokół tego tematu autor osnuł pod postacią tajemniczej symboliki, której źródła należałoby szukać w Apokalipsie św. Jana, dramat niemieckiego narodu rozdartego wewnętrznie sprzecznościami. Symbolika Apokalipsy (Baranek i Bestia) zastosowana przez autora pod nieco zmienioną wersją pozwala uchwycić sens dzieła, wyjaśniający antagonistyczne tendencje nurtujące Niemców. Książka Bölla jest powieścią jednocześnie realistyczną i poetycką, a to dzięki syntezie wiernego, niemal drobniarowego obrazu trzech pokoleń niemieckich oraz metafor i symboliki przewijających się przez całe dzieło, dzięki czemu uzyskało ono artystyczną i myślową jedność.

Tadeusz Chrościelewski — „RODZINA JEDNOROŻCÓW”.

Autor snuje ciekawą opowieść o inteligencko-mieszczańskim rodzinie, przeprowadzając wnikliwą analizę przemian obyczajowych, poglądów, tradycji starszego pokolenia w stosunku do młodszego, pełnego buntu, oscylującego między Starym i Nowym. Ukazuje wygasty już świat szlachecki ze wszystkimi jego śmiesznościami, ale i wzniosłościami, z humorem, ale bez zjadliwości. Przez karty książki przewijają się wiele postaci i zabawnych i wzruszających, i galeria dziwaków, oryginałów ginących światła... Jest to proza surowa, ale również bez przesady.

Opr. Z. Wojeleehowska



Niedawno ZDK gościł artystów węgierskich.

Foto: Z. Piasecki

Listy do redakcji

W związku z notatką pt. „Handel czy...” zamieszczoną w jednym z numerów naszego pisma, wpłynął do nas list napisany przez ekspedientkę kiosku Mariannę Ryfkę. Autorka listu uważa, że nasza notatka była krzywdząca, gdyż komisja z Prez. MRN nie miała żadnych zastrzeżeń co do czystości w kiosku. Następnie M. Ryfka domaga się odwołania wyżej wspomnianej notatki.

Wyjaśniamy więc autorce, że notatka zamieszczona w „Głosie...” została zredagowana na podstawie orzeczenia tej właśnie komisji z PMRN. Przedtem otrzymaliśmy cały szereg sygnałów od naszych czytelników, że czystość w kiosku nie jest najlepsza.

Radzimy więc doprowadzić kiosk do należytej czystości, abyśmy w przyszłości zamiast krytykować, mogli napisać, że kiosk prowadzony przez M. Ryfkę jest jednym z czystych i wzorowo prowadzonych w Świdniku.

Uwaga czytelnicy!

Jeszcze raz przypominamy i prosimy o nadsyłanie listów tylko i wyłącznie na adres: Redakcja „Głosu Świdnika” — Świdnik, bl. 13. Natomiast tych, którzy zechcą się kontaktować z nami osobiście powiadamy, że redaktor naczelny przyjmuje interesantów codziennie od godz. 7 do 15 w lokalu redakcji. Ponadto w poniedziałki, środy, czwartki i piątki poszczególni redaktorzy naszej gazety dyżurują w lokalu redakcji od godz. 17 do 19.

Redakcja

16 lat ORMO

W dniu 21.II.1962 r. minęła 16 rocznica powstania ORMO. Na naszym terenie również istnieje Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Niestety do dnia dzisiejszego nikt nie wspominał, ani przypominał sobie o tych kilku nastąpił ludziach, którzy niemal codziennie przychodzą na posterunek MO, żeby zasilić służbę i pomóc milicjantom w ich codziennych obowiązkach.

Wielu jest niezadowolonych, wielu sarkają na nasz posterunek, że nie nadąża na czas z interwencjami. Nawet jakiś obywatel przysłał list z zażaleniem na późno rozpoczęte produkcje wokalne koła „Kosmosu”, ale bardzo niewiele zdaje sobie sprawę z różnorodności i ilości spraw, jakie przewijają się przez nasz komisariat. A jeszcze mniej osób kwapi się przyjąć i rzetelnie pomóc choćby przez zgłoszenie się jako ORMO-owiec, aby w ten sposób zwiększyć operatywność posterunku, by łatwiej można byłoby walczyć „śpiewaków” i więcej czasu poświęcić na zabezpieczenie mienia społecznego, oddalając milicjantów od służb porządkowych, które z powodzeniem może przejąć ORMO.

Niemal co roku KZ PZPR podejmują uchwałę o konieczności zasilenia szeregów ORMO. Tymczasem zamiast zwiększenia stanu osobowego obserwujemy stale zmniejszanie się ilości czynnych ORMO-owców, na skutek bądź weryfikacji, bądź też innych przyczyn.

W ubiegłym roku obiecano ORMO-owcom, że wspólnymi siłami MRN i dyrekcji zakładu — zostaną oni umundurowani — no cóż, obiecańki cacańki — skończyło się na tym, że w 16 rocznicę na nagrody dla wyróżniających się ORMO-owców nasza dyrekcja ledwie „wyskrobała” parę złotych (niecałe 100 zł).

Przyjemnie jest poczytać w

4 (456) numerze „W służbie narodu”, organie prasowym MO z dnia 16.II.62 r. co następuje: „Dyrekcja WSK postanowiła wyasygnować 50 tys. zł na mundury dla ORMO-owców.

Dokończono do tego własne fundusze z zabaw i w ten sposób zebrano sumę wystarczającą na zakupienie 22 mundurów wraz z płaszczykami i czapkami”.

Ten gest uczyniła dyrekcja WSK Mieście dla ORMO-owców niemieckich.

Może jednak jeszcze nie jest za późno i może przy podziale fundusza zakładowego nasza dyrekcja zechce „zamięć” gestem, dyrekcie milicje. Również do PMRN wzracamy się z apelem, żeby wywalała się ze swych obliczeń (sprzed 3 lat) odnośnie lokalu na świetlicę ORMO-wską.

Przypuszczamy, że niekoniecznie trzeba czekać do następnej — 17 rocznicy na realizację obietnic.

Kolec

Program pracy ZDK NA MIESIĄC KWIECIEŃ

- „POWRÓT PRZEŁĘCKIEGO” — utwór sceniczny, J. Zawieyskiego, który wystawi w Świdniku Teatr im. J. Osterwy z Lublina.
- „WSZYSTKO O TANCU” — impreza z udziałem zespołów estradowych ZDK (z pokazem najnowszych tańców safonowych) połączona z wieczornicą w Klubie-Kawiarni.
- SPOTKANIE Z REDAKCJĄ ODDZIAŁU LUBELSKIEGO POLSKIEGO RADIA.
- „WSZYSTKO O TANCU” — w programie: nagrywanie piosenek, utworów orkiestrowych, monologów, recytacji... na taśmy magnetofonowe.
- PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.
- „KOZIOŁECZEK” (PREMIERA) — bajka, w interpretacji teatryku „Pchelka” z ZDK. Kier. i reżyseria — Słowikowski.
- „WSPOMNIENIA Z POBYTU W ANGLII” — wrażeniami na ten temat podzieli się z publicznością Świdnicką prelegent TWP. W programie film fabularny.
- „BULGARIA” — prelekcja uzupełniona filmami dokumentalnymi TWP.
- „WYŁĄCZNIEM DLA KOBIET” — impreza organizowana przez Ligę Kobiet, z udziałem zespołów ZDK.
- SPOTKANIE Z AKTOREM — Aktorzy Teatru im. J. Osterwy z Lublina podzielą się z przybyłymi w tym dniu na imprezę — doświadczeniami i wspomnieniami z pracy zawodowej oraz przedstawiają formy gry scenicznej. Będą to wyjątki wybrane z najlepszych sztuk scenicznych, jak również improwizowane przykłady sceniczne oddziaływania aktora na widza.

W. L.



Nie tylko ZDK, ale również Ognisko Muzyczne w Świdniku posiada własny 150-osobowy chór młodzieżowy kierowany przez prof. Stanisława Tyszkowskiego z Lublina (na zdjęciu).

ZE SPORTU

Sezon sportowy 1961 r. podsumowany

Nagrody i wyróżnienia

Sportowcy „Avii” podsumowali zeszłoroczny dorobek. Działło się to w drugiej połowie marca br. na spotkaniu w Klubie Kawiarni.

Na ten uroczysty wieczór zaproszony został między innymi opiekun „Avii” z ramienia ZO ZSM tow. Zbyszewski.

W części oficjalnej przemówienie o okolicznościowe, a zarazem i referat obrazujący osiągnięcia sportowców świdnickich w roku 1961 — wygłosił prezes klubu dyr. mgr J. Jabłoński.

Na liście nagrodzonych nie zabrakło popularnych nazwisk sportowców świdnickich.

Nagrody rzeczowe otrzymali m. in.: T. Zbiegły, L. Tarkowski (l.a.), Bondarenko, Rybicki, Radwan (piłka nożna), Czajkowski (piłka siatkowa), Góralski II, Komendarski i Steciuk (boks), Krzyżanek (sekcja pływacka) i wielu, wielu innych. Aparaty fotograficzne, ekspresy do kawy, elektryczne maszyny do golienia — słowem trwałe przedmioty osobiste i domowego użytku stały się tego wieczoru własnością sportowców. Atmosfera wieczoru była jak najbardziej serdeczna. Obok melodii z taśm magnetofonowych (kwartet Marino-Marini) można było usłyszeć na tym skromnym „bał” sportowców” zgodny i skoordynowany chór męskich głosów sportowców wszystkich sekcji klubowych. W poszczególnych grupach i zespołach przesyłano

zyczenia trenerom, kierownikom i działaczom, dziękując im za pomoc i opiekę. Honorowe dyplomy za pracę na niwie sportowej otrzymali między innymi: K. Szczotka, Węgrzyn, Bańceki, Gilarowski, mgr Jaroszewicz, Sadowski i inni.

Dyplomy i wyróżnienia przy-

znano administratorom klubowym: ob. ob. Nowodźmińskiemu, Gollankowi. Największą chybą może pochwalić i życzeń otrzymał popularny opiekun i działacz sekcji piłki siatkowej inż. Cieplak. W sumie przyjemny wieczór, który pozostanie na pewno na długo w pamięci. M. K.

Pilkarze już grają

Sukcesy i kłopoty

Liga piłkarska wystartowała. Nasi piłkarze już grają.

Grają i odnoszą pierwsze zwycięstwa ku zadowoleniu kilkutyśnicznej rzeszy kibiców, którzy nie mogą doczekać się każdej sportowej niedzieli. Po pierwszym wygranym meczu z Wisłą Puław, wśród miłośników piłki nożnej sporo zadowolenia. W sumie jednak w sekcji piłkarskiej dużo kłopotów. Najbardziej chyba martwi wszystkich kontuzja Bondarenki (nabawił się ją w Radomiu w meczu z Bronią). Brak najlepszego naszego napastnika daje się poważnie odczuć w zespole. „Żenka” będzie musiał się długo kurować. Z tego powodu w ataku znowu „przebiegiwanie”, znowu eksperymenty. Dalszych kłopotów także nie brak. Trener „Avii” p. M. Zieliński, który na dobre zaakli-

matyzował się w zespole (i którego bardzo polubili piłkarze) ma kłopoty z rezerwami. W zasadzie drużyna „Avii” to tylko jedenastu „żelaznych” i dwunastu Bachur w rezerwie. Chodzą słuchy, że starzy weterani Madej i Kurliej mają zasilić drużynę. Ile jest w tym prawdy, trudno odpowiedzieć. Jedno jest natomiast pewne. Do końca kariery sportowej tych zawodników jest jeszcze daleko. Rutyna i doświadczenie przemawiają w dalszym ciągu na ich korzyść w przeciwieństwie do innych młodszych naszych zawodników. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, aby powrócili oni w szeregi zespołu. Za kilka tygodni decydujące spotkanie z Motorem i Lublinianką. Nie dziwnego, że mobilizacja piłkarzy trwa. K.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 4 (91)

Poziomo: 4 wieszak, 6 kret, 7 krak, 9 kastety, 10 Ale, 12 i 14 klekсы, 15 swojak, 16 oko, 18 pijawka, 19 surówka, 20 s 22 poziom, 25 pakiet, 27 sok, 28 akt, 29 agrafka, 31 alki, 32 od 33 tektura.

Pionowo: 1 gitary, 2 psotnik, 3 kaktus, 4 wek, 5 kry, 6 ku 8 klej, 10 albinos, 11 ekranik, 12 lodówka, 13 parkiet, 16 O 17 osa, 21 kanasta, 23 Zola, 24 magiel, 25 pokora, 26 ikra, 29 a 30 Ada.

NAGRODY WYLOSOWALI

- 1 nagrodę — pończochy nylonowe Władysława Kołodziej, Świdnik, ul. Świerczewskiego 23/3.
- 2 nagrodę — żelazko elektryczne Maria Niemiec, Świdnik, ul. Kchanowskiego 2/15.
- 3 nagrodę — krem, perfumy i mydło toaletowe w efektownym opakowaniu — Izabella Prusinowska, Warszawa, Zawiszy 40 E (65). (Nagrodę wysyłamy pocztą).



Redaktor naczelny „Głosu...” M. Kos i przew. Zarządu LK tow. Z. Spiderska wręczili uczestnikom naszej krzyżówki wylosowane nagrody. Foto: Z. Piasek

NAD morzem

Hanna Ablewicz

Mam już czterdzieści dwa lata. Już albo dopiero, albowiem tak mało przeżyłam z ludźmi, a tak wiele ze sobą. Jestem kobietą samotną, czyli jak się mówi potocznie — starą panną.

W lecie wybrałam się nad morze. Węglowo było ciche, nie atrakcyjne, nie miało lokali dani-singowych ani kawiarni. Przyjeżdżały tam matki z dziećmi, stare, trzymające się silnie małżeństwa i bardzo rzadko ludzie jak ja — samotni.

Na plaży leżałam sama w miłym grządołku. Kiedy wkładałam palec głęboko w piasek, czułam, że jest wilgotny. To było bardzo przyjemne uczucie, bo wokół mnie trwał duszny, lipcowy upał. Któregoś ranka, leżąc na brzuchu liczyłam dni, jakie mi pozostają do odjazdu. Szumiało morze, trochę dziś bardziej niespokojnie niż zwykle, czułam, że za chwilę zasnę.

— Są fladry, pańciu — zaskrzęczał mi nad uchem głos. — Kiedy mam po nie przyjść? — spytałam.

— Gdzieś koło piątej, bo się wędzą dopiero.

Samotność, samotność. Jak wydrzeć się z jej zatrutej kręgi? Morze było całkiem ciepłe, kiedy nałożyłam plażówkę i wolno ruszyłam brzegiem w stronę znajomej Kaszubki. Jak nudno, jak okropnie pusto!

Kaszubki nie było. Przed drzwiami jej domu siedziało trzyosobowe towarzystwo.

— Pani tu mieszka? — spytała siedząca w towarzystwie kobieta.

— Nie. Przyszedłam po ryby.

— Czy w Węglowie można coś zjeść, proszę pani, innego niż

ryby? Zjadłbym kotlet albo pierogi. Tak — najchętniej pierogi z serem.

Chwyciłam się tego marzenia pana w okularach. — Nie znamy się wprawdzie, ale zapraszam państwa na pierogi. Moja gospodyni robi pyszne pierogi. Zgoda? — Pani żartuje. Takie prawdziwe pierogi?

— Najprawdziwsze.

— Tylko czy to wypada? Do nieznanego pani na pierogi?

— Niechże się pan nie certyje — powiedziałam.

— Matko Boska, czy słowo: „certyje” ma coś wspólnego z certy? — zachichotała młoda pani w wiośniowych spodniach. Zastawiliśmy jej śniadanie. Nastąpiło formalne poznanie z ceremoniałem podawania sobie rąk i wieczorem miałam gości tych ludzi.

Pani miała na imię Krystyna, jeden pan był Stanisławem, drugi — Bolesławem. Krystyna ze Stanisławem patrzyli sobie w oczy i wzdychali. Ja miałam ochotę patrzeć w oczy Bolesławowi, nie miałam jednak żadnych praw po temu.

Objedzeni pierogami wyszliśmy na plażę. Była już noc. W wodzie odbijały się gwiazdy; było ich o wiele więcej w morzu niż na firmamencie. Wyglądało to jak tajemnicze, zatopione miasto. Nasłuchiwałam, czy nie odezwie się jęk dzwonoń.

— Gdzie pani mieszka stale?

— W Krakowie, A pan?

— W Warszawie. Jak pani na imię?

— Świetlana. Dziwne imię. Moi rodzice widocznie nie myśleli o tym, że to imię będę nosiła do końca życia. Groteskowo wy-

gląda taka podstarzała Świetlana, prawda?

Nic się nie odezwał. Spojrzaliśmy na niego. Grył usta.

Między palcami nóg przesiewał się suchy piasek. Był szorstki i zimny. Bolesław wziął mnie pod rękę, uczynił to jakosć ciepło, tak naturalnie, że piasek i morze wydały mi się od razu ciepłymi. Para idąca przed nami całowała się. Och, ta noc była do tego stworzona! Usiadłymi na kawałku pnia wyrzuconego przez fale.

— Znamy się kilka godzin za ledwie, ale spotkanie nie było przypadkowe — powiedział poważnie. — Pani jest samotna, ja również.

— Wyjeżdżam za trzy dni — wyszeptalam.

— Nie mówmy nic. Robiło się jasno, kiedy odpro-wadził mnie pod drzwi mego mieszkania. Weale nie myślałam o tym, że chciałybyśmy go mieć w swoim łóżku, choć było mi przy nim dobrze, bardzo dobrze. Leżąc na plaży następnego ranka gładziłam jego włosy i szyję, a nie było go przy mnie. Czułam się dziwnie spokojna.

Wieczorem odwiedził mnie. — Chodźmy na plażę.

Leżeliśmy twarzą do gwiazd, wdechaliśmy chłodny, uroczysty nastrój. Panowała wokół cisza pomimo szumu i skowytu morza.

— Jestem samotny.

— Jestem samotna.

Przytulił delikatnie moją rękę do swej twarzy. — Szkoda, że nie stać nas na coś banalnego. Byłby jakiś maleńki kapitał wspomnień.

— Szkoda.

Nic o nim nie wiedziałam, może i nie chciałam wiedzieć. On o mnie też nic nie wiedział. Było nam dobrze razem, a osobno — źle. Pomyślałam wtedy, jak bardzo będę tęsknić za tą przegodą. Komuś, kto nie wie, co to

puszka i samotność, dziwny może się wydać ten sentymentalizm.

Postanowiłam zepsuć nastrój, utracić szanse wspomnień, nie dopuścić do wyjątkowej sytuacji.

— Niech mnie pan pocałuje — poprosiłam.

— Czy pani naprawdę, ale to z całej głębi przekonania pragnie się z mną pocałować?

— Chyba tak.

— Ja myślę, że chyba nie. Nie pocałuję pani.

— Dlaczego nie?

— Nie o to chodzi. Niech pani się nie ośmiesz. U pani ciało się nie liczy. Mówię to niezależnie od tego, czy panią to boli, czy nie boli. Liczy się coś więcej, coś innego. Czy się pocałujemy, czy się przepijemy, to nieważne.

Machinalnie pocierałam twarz dionią, jakby po otrzymaniu niewidzialnego policzka. Ciągnął dalej swoją myśl:

— A może się mylę? Może życie polega właśnie tylko na tym? Dlaczego pani od razu nie powiedziała, co pani ma na myśli?

Ukrył twarz w dłoniach.

— Nie zrozumiałam mnie pan. Czyżby to była subtelność nie do rozszyfrowania?

— Widzi pani, ludzie myślą o mnie, że jestem mądrzejszy, niż to jest w rzeczywistości. Nie rozumiem spraw najprostszych, bo chcę sobie wytłumaczyć te najtrudniejsze.

— Rozmawiamy dziwnym językiem, nie uważa pan? Wydaje mi się, że życie jest bardzo proste, jeśli tylko nie zachciewa się nam filozofować.

— Ach, ileżby dał za umiejętność brania tak po prostu tego, co dostaje. A tu natychmiast refleksje, pytania — niech to diabli. Mam panią pocałować?

Nie czekając na odpowiedź, silnie przytulił się do mnie.

Wiedziałam, dobrze wiedziałam, że mnie nie pocałuje.

— Kocham dziewczynę. Wdaje mi się, że najmocniejszą miłością, na jaką mogę stać, równocześnie wiem, że za kilka lat, a może i miesiąc, nie będę jej pamiętał. Umyślnie przyjechałam tu sam. Nie chcę wszystkiego zjeść od razu, a szybciej się nie skończyło. Jmnie to męczy. Ona tam wzdycha do mnie, ja tu wyje do niej. Unikam okazji do zbliżeń. Pragnę kochać jak najdłużej, nie wiem jednak, czy stać mnie na coś większego niż krótkotrwałe romansy.

Czułam, że oczekuje ode mnie czegoś w rodzaju pociechy i uspokojenia. Nie odpowiedziałam na jego nadzieję. Byłam zazdrosna. Nie o jego uczucia, zdawałam sobie sprawę, że nie jestem dla niego zainteresowana. Byłam zazdrosna o ich meczarnię o to przedłużanie stanu nienasycenia. I podziwiałam, że potrafiła.

Kimże ja byłam dla niego? Wyglodzona małą dziewczynką marzącą o kostkach cukru, nie wiedzącą o istnieniu bardziej skomplikowanych w recepturach słodyczy. I ta świadomość, że życie już prawie skończono, że tak, jak gdyby dać dziecku pięć minut przed zamknięciem sklepów pieniądze do rączki. Nim się zastanowi, co kupić, sklepy zamykają. I w otwartym jeszcze kiosku kupuje za wszystkie pieniądze znaczki pocztowe, albo coś jeszcze bardziej niepotrzebnego. Tyle lat czekania. On czeka kilka dni i żyć nie może.

Migaly nad naszymi głowami gwiazdy. Nie znam się na astro-nomii, ale to chyba te same, na które patrzę leżąc samotnie w łóżku. Gwiazdy, gwiazdy — nie mam asystentki moich tęsknot, marzeń, uniesień, wzlotów i upadków.

(Przedruk z mies. „Ty i Ja”)